Colloquia Litteraria
tom 39, nr 2, 2025
https://doi.org/10.21697/cl.2025.39.2.4

ANNA KOZŁOWSKA[1]
https://orcid.org/0000-0001-7465-9316
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

JĘZYK JEDNOSTKI JAKO LOGOS. LITERACKA IDIOLEKTOLOGIA WIESŁAWA MYŚLIWSKIEGO

Choć twórczość Wiesława Myśliwskiego bywała już przedmiotem opracowań lingwistycznych (należy tu wymienić przede wszystkim jubileuszowy tom studiów *Mój świat jest pierwszy i jedyny*, opublikowany w 90-lecie urodzin pisarza[2]), a właściwa autorowi *Widnokręgu* fascynacja językiem, która znajduje wyraz niemal w każdej jego pozaliterackiej wypowiedzi, wydaje się powszechnie znana, problem jego stosunku do języka i mówienia nadal czeka na kompletne i pogłębione opracowanie. Oczywiście niepodobna w krótkim artykule

[1] Anna Kozłowska – profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, od 2019 r. dyrektor Instytutu Językoznawstwa. Językoznawca i norwidolog, badaczka języka artystycznego Karola Wojtyły, autorka i współautorka licznych prac naukowych poświęconych m.in. językowi autorów, teorii idiolektu, językowi religijnemu i etyce komunikacji, w tym monografii: *Od psalmów słowiańskich do rzymskich medytacji. O stylu artystycznym Karola Wojtyły* (2013); *W pracowni literackiej Karola* Wojtyły, cz. 1: *Przemiany stylu wczesnych poematów* (Warszawa 2025); *Chrześcijaństwo w pismach Cypriana Norwida* (2000, jako Anna Kadyjewska; współautorzy: Tomasz Korpysz, Jadwiga Puzynina); redaktor naczelna rocznika „Idiolekty".

[2] Zob. *Mój świat jest pierwszy i jedyny. Studia językoznawcze poświęcone Wiesławowi Myśliwskiemu w 90. rocznicę urodzin*, red. A. Kominek, Kielce 2022. Poszerzoną informację bibliograficzną przynosi opracowanie: *Wiesław Myśliwski. Bibliografia*, oprac. B. Piotrowska, M. Madej, wyd. drugie rozszerzone i uzupełnione, Kielce 2007, wersja elektroniczna: https://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra/show-content/publication/edition/148?id=148 (dostęp 24.06.2026).

dotknąć wszystkich wątków składających się na to zagadnienie[3]; interesować mnie tu będzie tylko jeden z nich, związany z językiem i mową jednostki. Jako cel wyznaczam sobie przede wszystkim rekonstrukcję i zaprezentowanie sądów oraz przekonań Myśliwskiego na ten temat obecnych zarówno w jego utworach artystycznych, jak i (przede wszystkim) w wypowiedziach o charakterze autotematycznym: przemówieniach, wywiadach, esejach, szkicach itp.[4]

W nawiązaniu do terminologii zaproponowanej przez bielańską szkołę badań nad językiem pisarzy[5] subdyscyplinę lingwistyki odnoszącą się do języka każdego pojedynczego użytkownika – zarówno kreatywnego, jak i „przeciętnego", reprezentatywnego dla języka danego czasu i środowiska – nazywam „idiolektologią". Rzecz jasna, w wypowiedziach Wiesława Myśliwskiego mamy do czynienia nie z jej wersją naukową, ale z ujęciem alternatywnym wobec optyki *stricte* językoznawczej (co nie znaczy, że gorszym od niej), określanym tu mianem „literackiego" (analogicznie do teologii „literackiej"[6]). Ten wariant wiedzy, choć odnosi się do tych samych zjawisk co idiolektologia naukowa, ma zasadniczo odmienny od niej charakter – jest

[3] Wstępnego omówienia jednego z ważnych tematów, a mianowicie inspiracji myślą Wittgensteina, dokonał Andrzej Kominek w artykule *Myśliwski i Wittgenstein. Dwa traktaty o granicach języka*, „LingVaria" t. 17, nr 2(34), s. 15–28, https://doi.org/10.12797/LV.17.2022.34.02 (dostęp 24.06.2026).

[4] Ze względu na nadrzędny cel artykułu pomijam genologiczne i chronologiczne zróżnicowanie tekstów Myśliwskiego, traktując wszystkie jego wypowiedzi równorzędnie. W efekcie rekonstruowany w niniejszym tekście zespół przekonań pisarza jest oczywiście mocno uproszczony, co można usprawiedliwić tylko wstępnym charakterem prezentowanych rozpoznań. W dalszej kolejności należałoby koniecznie postawić pytanie o ewentualną ewolucję poglądów Myśliwskiego, a także o udział różnych typów tekstów w budowaniu jego wizji języka jednostki.

[5] Zob. A. Kozłowska, *Polskie badania nad językiem pisarzy*, w: *Z polskich studiów slawistycznych. Językoznawstwo. Prace na XVI Międzynarodowy Kongres Slawistów w Belgradzie*, seria 13, t. 2., red. Z. Greń, Poznań 2018, s. 145–154; A. Kozłowska, T. Korpysz, *Program badawczy idiolektologii bielańskiej*, „Idiolekty" 2024, nr 1, s. 129–142, https://doi.org/10.21697/idiolekty.1.08 (dostęp 24.06.2026).

[6] Zob. ks. J. Szymik, *Teologia „literacka" (cz. I)*, „Roczniki Teologiczne KUL" 1993, t. XL, z. 2, s. 131–145.

ze swej natury nieusystematyzowany, niekompletny, subiektywny i implicytny, oparty w znacznej mierze na intuicji, a nie na zdyscyplinowanych i weryfikowanych procedurach. Tezy idiolektologii literackiej wymagają zatem uporządkowania, uzupełnień, interpretacji i wyeksplikowania, a niekiedy także uspójnienia. Zarazem jednak daje ona wgląd w problemy i rozpoznania, które w obrębie bardziej zdyscyplinowanej refleksji z różnych względów rysują się słabiej, i tym samym może stanowić albo inspirację dla poszukiwań naukowych, albo przynajmniej świadectwo ich recepcji. W przypadku twórczości autora *Widnokręgu* można mówić, jak sądzę, o obu tych aspektach.

Zasadę organizującą całość metajęzykowej refleksji Myśliwskiego stanowi teza o istnieniu idiolektu – mimo iż pisarz nie posługuje się tym specjalistycznym określeniem, przekonanie, że „każdy człowiek ma własny język”[7], zostało wprost wyartykułowane w jego tekstach co najmniej kilka razy:

> […] niezależnie od tego, że mówimy wspólnym językiem, każdy człowiek ma swój język. W człowieku niczym w tyglu wytapiają się słowa, zdania, opowieści, w tyglu jego doświadczeń, cierpień i radości. I tylko ten własny język człowieka jest w stanie go opowiedzieć[8].

> Niezależnie bowiem od tego, że jako społeczność, lud czy naród mówimy tym samym językiem, każdy człowiek ma własny język. Toteż siebie samego jest w stanie tylko on opowiedzieć. Jeśli nawet kreuje, mistyfikuje, prowadzi grę z pamięcią, opowiada zawsze jedyną możliwą prawdę o sobie. I nikt inny nie jest w stanie za niego tej jego prawdy opowiedzieć. Innym pozostaje tylko osąd. W opowieści świat jest zawsze mój, twój, jego i każdego człowieka z osobna[9].

---

[7] W. Myśliwski, *Piszę, bo nie wiem*, w: tegoż, *W środku jesteśmy baśnią. Mowy i rozmowy*, red. W. Bonowicz, J. Illg, Kraków 2022, s. 84; por. tenże *Tradycja jest kluczem*, tamże, s. 73.

[8] Tenże, *Tradycja jest kluczem*, s. 73.

[9] Tenże, *Piszę, bo nie wiem*, s. 84.

> […] „zdolność do posiadania własnego losu" jest równoznaczna ze zdolnością do posiadania własnego języka, bo tylko poprzez język los się opowiada[10].

Warto też zauważyć, że w pismach Myśliwskiego można odnaleźć również refleks innej koncepcji idiolektu – jako języka czy stylu powiązanego z konkretną wypowiedzią, właściwego tylko dla niej. Takie ujęcie, spopularyzowane przez Umberto Eco[11], w badaniach lingwistycznych jest obecne raczej rzadko i stosowane właściwie tylko w analizach dawnych tekstów artystycznych; nieco chętniej odwołują się doń literaturoznawcy (niekoniecznie posługując się przy tym terminem „idiolekt" w odpowiednim znaczeniu). Nie wydaje się zatem dziwne, że i Myśliwski mówi o niepowtarzalności języka poszczególnych tekstów przede wszystkim w odniesieniu do wypowiedzi artystycznych – zarówno własnych, jak i wszystkich tekstów aspirujących do miana prawdziwej literatury:

> Żeby stworzyć świat, trzeba stworzyć język. Każda opowieść wymaga innego języka. Dzięki językowi staje się osobna[12].

> […] nie chciałbym napisać drugi raz takiej samej książki. Po co? Kiedy pisarz zaczyna powtarzać samego siebie, powinien złamać pióro. […] Każda książka to przecież inna materia, a każda materia chce być opowiedziana swoim językiem. I dopóki nie usłyszy się języka tej materii, jej pierwszego pisku, materia jest martwą gliną. Dopiero język nadaje jej życie, tworzy z niej świat[13].

> […] literatura jeśli chce być sztuką, musi być sztuką języka, języka jako formy, która nie daje się ponownie użyć, jest bowiem zawsze naczyniem jednorazowego użytku[14].

---

[10] Tamże, s. 82.
[11] Zob. U. Eco, *Nieobecna struktura*, tłum. A. Weinsberg, P. Bravo, Warszawa 2003.
[12] W. Myśliwski, *Na granicy słowa*, w: tegoż, *W środku jesteśmy baśnią…*, s. 311.
[13] Tenże, *Język czyni pisarza*, w: tamże, s. 213.
[14] Tenże, *Czy warto ściąć sosnę?*, w: tamże, s. 104.

To rozumienie „idiolektu" pozostanie na marginesie niniejszych rozważań.

Dostrzeżenie i dowartościowanie jednostkowego wymiaru języka znakomicie wpisuje się w radykalnie indywidualistyczną optykę typową dla światopoglądu Myśliwskiego. Pisarz wielokrotnie podkreśla unikatowy, niepowtarzalny charakter wszelkich fenomenów: przedmiotów, zdarzeń, czynów, wypowiedzi itp., a także swoistość całego ludzkiego losu, który można przeżywać i o którym można opowiadać tylko „od wewnątrz", doświadczając go jako czegoś „mojego". Manifestem takiej postawy są słowa bohatera *Traktatu o łuskaniu fasoli*: „Mój świat jest pierwszy i jedyny"[15], zapożyczone z *Dzienników* Ludwiga Wittgensteina. Myśliwski bynajmniej nie kryje swojej fascynacji wczesną myślą tego filozofa – przeciwnie, jawnie przywołuje, a nawet wprost cytuje jego stwierdzenia tak w utworach literackich, jak i w wypowiedziach autotematycznych, wskazując jednoznacznie, że także zainteresowanie językiem jednostki zawdzięcza głównie lekturze *Traktatu logiczno-filozoficznego*, zwłaszcza zaś wieloletniej medytacji nad słynnym zdaniem: „Granice mojego języka oznaczają granice mojego świata". Czy jednak Myśliwski rozumie to stwierdzenie, szczególnie zaś interesujące nas tu pojęcie „mojego języka" czy języka jednostki, tak samo jak rozumiał je Wittgenstein? Różnice między właściwymi im paradygmatami myślenia o języku jako takim, a tym samym – o języku jednostki, wydają się niebagatelne. Na niektóre z rozbieżności w tym pierwszym zakresie zwrócił uwagę Andrzej Kominek, autor artykułu *Myśliwski i Wittgenstein. Dwa traktaty o granicach języka*:

> Pierwszy [mowa o Wittgensteinie – A.K.], mówiąc o języku i jego wyrażalności, ma na myśli abstrakcyjny język logiczny, drugi zaś [Myśliwski – A.K.] widzi w sformułowaniach *Traktatu* potoczny język opowieści. Inaczej również obydwaj rozumieją pojęcie granic języka. Wittgenstein uważa, że język dotyczy tylko świata faktualnego, a to, co znajduje się poza nim, jest niewyrażalne (jak religia,

[15] Tenże, *Traktat o łuskaniu fasoli,* Kraków 2006, s. 54.

> Bóg czy moralność). Dla Myśliwskiego nie ma rzeczy niewyrażalnych w języku (on sam o tym nic nie mówi)[16].

Przywołane obserwacje dotyczą oczywiście koncepcji języka w ogóle, a nie tylko języka jednostki; zarysowane w nich rozbieżności między obydwoma ujęciami uwidaczniają się jeszcze bardziej, kiedy rozważymy, w jaki sposób autor *Traktatu logiczno-filozoficznego* i *Traktatu o łuskaniu fasoli* rozumieją to ostatnie pojęcie. Dla wczesnego Wittgensteina język pojedynczego mówiącego to zdeponowany wprawdzie w jednostce, ale ciągle abstrakcyjny i uporządkowany konstrukt logiczny, którym dany podmiot się posługuje, aby poznać oraz opisać świat i który może odłożyć na bok, podejmując milczenie. Myśliwski dostrzega w idiolekcie zgoła inne cechy – świadczą o tym zarówno jego własne *quasi*-definicje i opisy (o których jeszcze będzie mowa), jak i znaczące przemilczenia niektórych wątków obecnych w myśli Wittgensteina (np. problemu niewyrażalności, uporządkowania języka czy jego związków z logiką). Uprzedzając nieco dalsze rozważania, chciałabym w tym miejscu zasygnalizować, że najważniejsza różnica między omawianymi koncepcjami nie ogranicza się w moim pojęciu do samego statusu czy kształtu idiolektu (co sugeruje Kominek, zestawiając ze sobą pary cech: język abstrakcyjny vs. język opowieści oraz logiczny vs. potoczny), ale dotyczy także – a właściwie przede wszystkim – jego funkcji: wedle Wittgensteina język jednostki służy głównie poznaniu, podczas gdy u Myśliwskiego stanowi on podstawowy element wyposażenia duchowego człowieka, a nawet fundament i zarazem środek budowania jego tożsamości.

Przejdźmy teraz do zrekonstruowania najważniejszych cech języka jednostki według Myśliwskiego. Jak wynika z przywołanych już cytatów, każdemu człowiekowi przysługuje jego własny język, który jako jedyny może wyrazić prawdę o konkretnej osobie:

> […] w moim przekonaniu jedynie człowiek sam jest w stanie opowiedzieć prawdę o sobie. Nikt za niego. Kiedy nawet przywłaszcza to czy tamto swojej pamięci, kiedy tę pamięć nagina do intencji,

[16] A. Kominek, *Myśliwski i Wittgenstein*…, s. 26.

> kiedy mistyfikuje czy nawet kłamie, jest to prawda o nim, którą możemy poznać. Nasze prawdy o innych to zazwyczaj domniemania, przypuszczenia, hipotezy lub oceny, które są w istocie prawdami nie o tych, o których mówimy, lecz o nas[17].

Prawda ta nie istnieje jednak niezależnie do języka, a opowiadanie nie przypomina poszukiwania odpowiednich etykietek i nadawania nazw pojęciom już wcześniej danym. Przeciwnie – w trakcie mówienia i właśnie dzięki niemu jest ona odkrywana:

> Każde słowo jest wydarciem z siebie cząstki tajemnicy, każde zdanie poszerzeniem granic swojej wyobraźni, swojej wrażliwości[18].

To stopniowe odkrywanie tajemnicy, nazywanie kolejnych nienazwanych dotychczas (a przynajmniej nienazwanych na własny użytek) obszarów świata jest wedle Myśliwskiego zdobywaniem go i budowaniem, a jednocześnie – konstruowaniem tożsamości człowieka, który jawi się przede wszystkim jako *homo loquens*. We wszystkich wskazanych procesach nie można bowiem obejść się bez słów, które – powtórzymy – mają zasadniczo dwojaką funkcję: po pierwsze, umożliwiają nam orientację w obecnych w świecie dystynkcjach i zjawiskach, które częściowo same kreują:

> […] bez słów nie odróżniłby człowieka od człowieka i człowiek sam siebie by nie odróżnił, gdyby nie miał słów[19];

> […] bez słów nic się nie wie o sobie […] Ceną słów jest nasz los[20],

po drugie, budują całą psychiczną i duchową przestrzeń człowieka, niejednokrotnie utożsamianą w wypowiedziach autora *Widnokręgu* z samym człowieczeństwem:

---

[17] W. Myśliwski, *Pisarz do wynajęcia*, w: tegoż, *W środku jesteśmy baśnią…*, s. 126–127.

[18] Tenże, *Wyznanie*, w: tamże, s. 18.

[19] Tenże, *Kamień na kamieniu*, Kraków 2008, s. 520.

[20] Tenże, *Widnokrąg*, Kraków 1998, s. 84.

> Słowo, które [człowiek] uruchomił do opisania jakiegoś świata, jest również narzędziem, które w niego wnika. Nie ma takiej możliwości, że Pani słowem operuje przedmiotowo, że Pani słowem operuje tylko wobec świata, który chce Pani opisać. Słowo nie zna granic. Wobec tego słowo rzuca się i na Panią. Na podmiot się rzuca. Słowo zaczyna w Pani grzebać, w Pani, nie w kim innym[21].

> To język konstytuuje nasze wnętrze[22].

> To język stanowi w gruncie rzeczy konstytucję naszej duchowości, ponieważ w moim przekonaniu ustanawia on nas, ustanawia naszą wrażliwość, wyobraźnię, poczucie dobra i zła, naszą świadomość, myślenie. […] Język jest praenergią duchowości człowieka. Z niego jest wszystko. To język powołał nas z gatunku na człowieka. […] to w języku są nasze światy, zaświaty, wszechświaty, każdego z nas i wszystkich razem[23].

> […] człowiek składa się ze słów, że można go nie tylko słowami prześwietlić niczym rentgenem, lecz nawet ustanowić[24].

W świetle powyższych konstatacji nie dziwi nazywanie języka indywiduum „wewnętrzną przestrzenią człowieka"[25], „kreatorem naszych wewnętrznych światów"[26], „kreatorem naszych myśli, wyobrażeń i uczuć"[27] czy nawet „naszym człowieczeństwem"[28]. Przywołane określenia są oczywiście poetycko niedookreślone, ich charakter pozwala jednak uchwycić zasadnicze cechy koncepcji Myśliwskiego. Niewątpliwie pisarz widzi w idiolekcie nie tyle gotowe, dane każdemu człowiekowi narzędzie klasyfikujące ludzkie doświadczenia, ile swego

---

[21] Tenże, *Tworzenie nie jest aktem stadnym*, w: tegoż, *W środku jesteśmy baśnią…*, s. 195.
[22] Tenże, *Dobrze, że żyłem*, w: tamże, s. 223.
[23] Tenże, *Czym jest dom?*, w: tamże, s. 272–273.
[24] Tenże, *Ostatnie rozdanie*, Kraków 2013, s. 419.
[25] Tenże, *Tradycja jest kluczem*, s. 72.
[26] Tenże, *Piszę, bo nie wiem*, s. 84.
[27] Tenże, *Pisarz do wynajęcia*, s. 127–128.
[28] Tamże, s. 127.

rodzaju dynamiczną kompetencję, dyspozycję, która umożliwia ich rozpoznanie, a nawet warunkuje samo ich przeżywanie:

> […] język nie jest zamkniętą raz na zawsze rzeczywistością. Poza tym język każdego człowieka ma inne granice. Język, jeśli można tak powiedzieć, to materia plazmoidalna[29].

W wielu wypowiedziach pisarz znosi jakiekolwiek granice między językiem a światem:

> Uważam […] że istniejemy dzięki językowi. Jako ludzie. Nasza świadomość, nasza wyobraźnia, nasza wrażliwość, nasze sny, wszystko to są kategorie języka; jeśli odczuwamy ból, to dlatego, że nie tylko umiemy go odczuć, ale go też nazwać[30].

Akcentując rolę języka jednostki w budowaniu ludzkiego świata, Myśliwski odnosi się przede wszystkim do języka mówionego, który uważa za żywy i właściwy dla indywiduum. Wejście w świat pisma wiąże się dla niego z uznaniem społecznych konwencji:

> W przeciwieństwie […] do mowy żywej język pisany jest rezultatem niejako społecznego porozumienia ludzi mówiących tym samym językiem. Toteż znamieniem mowy jest indywidualność, znamieniem pisma – konwencja[31].

> […] język mówiony jest językiem indywidualnym, przyrodzonym niejako jednostce[32].

Pisarz dostrzega również kluczową rolę języka jednostki w literaturze – według niego:

> Na dobrą sprawę literaturze pozostały dzisiaj światy zawarte tylko w językach jednostek. Tego nic i nikt jej nie odbierze. I taki język jest

[29] W. Myśliwski, *Wymazywanie*, w: tegoż, *W środku jesteśmy baśnią…*, s. 332.
[30] Tenże, *Tworzenie nie jest aktem stadnym*, s. 193.
[31] Tenże, *Tradycja jest kluczem*, s. 70–71.
[32] Tenże, *Na granicy słowa*, s. 299.

> dla mnie decydującym kryterium literatury. Język znamienny tylko dla jednostki, jeśli jednostkę na własny język stać[33].

W moim przekonaniu, właściwy Myśliwskiemu sposób rozumienia i charakteryzowania języka jednostki pozwala uzasadnić zabieg, który zastosowałam w tytule niniejszego szkicu, a mianowicie powiązanie idiolektu (rzecz jasna, w omawianym tu ujęciu) z kategorią Logosu (głównie w jego rozumieniu logiczno-retorycznym, w pewnym stopniu także ontologicznym – pojmowanym jako zasada rozumności świata). Choć autor *Kamienia na kamieniu* sam w żadnym miejscu nie nazywa języka jednostki Logosem, wydaje się, że przypisuje mu podobny charakter, ukazując go przede wszystkim jako obecny w człowieku pierwiastek rozumności i kreatywności, zasadę człowieczeństwa, tworzącą, porządkującą i wyrażającą ludzki świat. Poza wskazanymi już cechami w idiolektologii Myśliwskiego można zauważyć jeszcze przynajmniej dwie właściwości języka indywiduum, które łączą go z tradycyjnie rozumianą kategorią Logosu: po pierwsze, język jednostki nie jest w żadnym sensie jej wytworem i nie zależy od niej; po drugie, choć stanowi on zjawisko wyróżniające daną jednostkę na tle innych, nie izoluje, lecz łączy ludzi, umożliwiając im tworzenie różnorakich wspólnot.

Zatrzymajmy się najpierw nad pierwszą kwestią, tzn. przekonaniami pisarza na temat pochodzenia i rozwoju idiolektu. Język nie jest u Myśliwskiego człowiekowi ofiarowany, tak jak np. w opisie z Księgi Rodzaju, ale stanowi efekt doświadczeń:

> Słowa przecież rosną dopiero w człowieku razem z nim. Wytapiają się jak z rudy z jego trosk, udręk, cierpień, łez. Nikt nie otrzymuje ich w darze tylko dlatego, że się urodził, gdzie, kiedy[34].

Jednocześnie od samego początku własny język okazuje się czymś przekraczającym ludzkie oczekiwania, prowadzącym człowieka, a nie podporządkowującym się jemu:

---

[33] Tenże, *Pisarz do wynajęcia*, s. 128.
[34] Tenże, *Widnokrąg*, s. 84.

> Być może nawet dlatego człowiek wynalazł słowo, aby dać ujście swojemu zdziwieniu sobą i światem, nie spodziewając się zapewne, że tym pierwszym słowem odkryje swoje człowieczeństwo[35].

Także rozwój języka pozostaje poza ludzką kontrolą i prezentowany jest jako proces w dużej mierze samoistny, najczęściej metaforyzowany przez Myśliwskiego jako wytapianie się:

> W człowieku niczym w tyglu wytapiają się słowa, zdania, opowieści, w tyglu jego doświadczeń, cierpień i radości. I tylko ten własny język człowieka jest w stanie go opowiedzieć[36].

> Może nawet wystarczyłoby to jedno zdanie. Bo kto wie, czy w tym jednym zdaniu nie powiedzieliby sobie tego, czego nie powiedzieli przez te wszystkie lata. […] Czasem sobie myślę, czy nie dlatego tyle słów musimy przez życie powiedzieć, aby się mogło z nich wytopić to jedno zdanie. Jakie? Każdemu jego własne[37].

W światopoglądzie Myśliwskiego nie ma miejsca na pracę nad własnym idiolektem, na jego świadome budowanie i kształtowanie, nie mówiąc już o panowaniu nad nim. Człowiek może jedynie za swoim językiem w zaufaniu podążać:

> Literatura nie jest więc dla mnie ilustracją tego, co wiem, jest ledwo tlącą się o wieczorze naftową lampą w dawnej chłopskiej izbie, prowadzącą mnie po mrokach mojej niewiedzy, mojego nieodczuwania i nieprzeczuwania[38];

może również, a nawet powinien także o niego dbać, co wiąże się przede wszystkim ze zmaganiem, aby jego język pozostał wolny, ponieważ „niewola człowieka zaczyna się od niewoli języka”[39]. Słowom nieustannie zagraża niewola ideologiczna. Myśliwski przywołuje

---

[35] Tenże, *Piszę, bo nie wiem*, s. 85–86.
[36] Tenże, *Tradycja jest kluczem*, s. 73.
[37] Tenże, *Traktat o łuskaniu fasoli*, s. 155.
[38] Tenże, *Wyznanie*, s. 18.
[39] Tenże, *Kres kultury chłopskiej*, w: tegoż, *W środku jesteśmy baśnią…*, s. 37.

tu oczywiście system komunistyczny, ale jednocześnie zauważa, że każda epoka ma swoje sposoby zniewalania, utożsamiane przez niego głównie z narzucaniem jednostce różnorakich norm. Według pisarza wzorowym przykładem indywidualnej wolności języka była kultura chłopska, w której człowiek „był skazany na tworzenie języka”[40], a zarazem „był twórcą i panem swojego języka”[41]:

> Chłop przez wieki niewolny, w jednym był zawsze wolny – w słowie. Wolny także od wszelkich kompendiów językowych, słowników, poradników i kanonów, zwłaszcza tak zwanej poprawnej polszczyzny. Jeśli pojawił się nowy fakt, rzecz czy zjawisko, nazywał to sam z siebie, jak chciał, jak mu dyktowała własna intencja, jak ów fakt, rzecz czy zjawisko przystawało do jego doświadczenia, jaki wywoływało w nim stan emocjonalny i w jaką wchodził z nim zależność. Przypominał pod tym względem prawdziwego poetę[42],

natomiast inteligenci – podporządkowani regułom – jawią się autorowi *Widnokręgu* jako zniewoleni:

> To my, inteligenci, jesteśmy w języku protezoidalni, uzależnieni od tego, jak się „wzorowo” mówi, pisze, jakie są zasady, konwencje, jak nam dyktują słowniki, często-gęsto korzystamy przy tym z importu. Prawodawcami naszego języka stali się językoznawcy, choć dzisiaj w coraz większym stopniu przejmują ich rolę media, reklamy i urzędy[43].

> […] pod naporem tego wysychają w człowieku źródła jego indywidualnej mowy, zaczyna mówić schematami, stereotypami, odbitkami, staje się reproduktorem języka, a nie jego twórcą[44].

---

[40] Tenże, *Tworzenie nie jest aktem stadnym*, s. 191.
[41] Tenże, *Piszę, bo nie wiem*, s. 85.
[42] Tenże, *Kres kultury chłopskiej*, s. 37.
[43] Tamże, s. 37.
[44] W. Myśliwski, *Na granicy słowa*, s. 300.

Misją wszystkich osób świadomych tego procesu powinno być wedle Myśliwskiego dążenie do odzyskania własnego języka i wspomaganie w tym dążeniu innych:

> […] musimy najpierw rozwalić mury języka. Nie po to wszakże, aby stworzyć nowy język. Nie. Lecz aby pomóc człowiekowi odzyskać jego własny język. Bo tylko własny język człowieka jest prawdziwie wolny, tylko przez jego własny język prowadzi droga do niego. Tylko taki język może jeszcze uratować człowieka jako jednostkę. Ale czy człowiek o tym wie? Oto jest pytanie. […] Będzie to wymagało czegoś w rodzaju rewolucji[45].

Ostatnią kwestią, na którą chciałabym zwrócić uwagę, jest rola idiolektu w kreowaniu relacji międzyludzkich. Jak już wspomniałam, język indywiduum, choć najgłębiej „własny", nie tworzy bariery między poszczególnymi ludźmi, ale paradoksalnie pozwala im budować różnorodne wspólnoty. Wbrew pozorom nie ma w tym sprzeczności – wspólnoty oparte są bowiem m.in. na łączącym wszystkich doświadczeniu tej samej sytuacji prywatności czy „mojości" języka, w której, jak pisał przywoływany już Wittgenstein, „każdy ma […] swój własny egzemplarz", ale „nikt nie wie, czy drugi też ma właśnie to, czy coś innego"[46]. Skoro posiadanie własnego języka to cecha każdego człowieka – przynajmniej tego, którego na to stać i który potrafi swój idiolekt ocalić, to języki poszczególnych osób można traktować jako znak przynależności do grupy, niezależnie od tego, jaki kształt przybiera każdy z idiolektów. Odmiennej, choć prowadzącej w tym samym kierunku obserwacji dostarcza praktyka komunikacyjna – skoro mimo swoistości poszczególnych idiolektów ludzie potrafią się jakoś porozumieć, znaczy to, że ich języki muszą mieć nietrywialną część wspólną i w efekcie współtworzą taką czy inną zbiorowość. Myśliwski dostrzega ten wspólnotowy wymiar idiolektu

[45] Tenże, *Ostatnie rozdanie*, s. 419.

[46] L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum., wstępem poprzedził i przypisami opatrzył B. Wolniewicz, Warszawa 2004, s. 138.

przede wszystkim w kontekście twórczości literackiej, czyli pozornie najbardziej indywidualnej:

> Każda twórczość prócz tego, że stanowi akt indywidualny i niepowtarzalny, jest ogniwem w łańcuchu dorobku poprzedników. Tym bardziej twórczość literacka, która niejako z natury rzeczy jest nanizana na jedną nić – języka ojczystego. Język niezależnie od takich czy innych epok, tendencji, prądów, kierunków, różnic światopoglądowych czy estetycznych jest wspólną ojczyzną całej literatury. I czy nawiązuje ona do tej czy innej tradycji, sytuuje się w tej samej nadrzędnej przestrzeni – języka narodu[47].

* * *

Na początku niniejszego artykułu wspomniałam, że literacka idiolektologia Myśliwskiego może stanowić zarówno świadectwo recepcji myśli naukowej, jak i punkt wyjścia dla dalszych, już bardziej zdyscyplinowanych poszukiwań. Ten pierwszy jej wymiar wiąże się przede wszystkim ze wskazywanymi już inspiracjami filozofią Wittgensteina, która z różnych tradycji idiolektologicznych jest niewątpliwie Myśliwskiemu najbliższa; jeśli idzie o drugi, wskazałabym przynajmniej dwa oryginalne, charakterystyczne dla pisarza wątki, o których w badaniach naukowych rzadko się wspomina: stosunek człowieka wobec własnego idiolektu oraz rolę tego ostatniego w kreowaniu wspólnot. Twórczość autora *Widnokręgu* zadaje badaczowi idiolektów właśnie takie problemy do przemyślenia.

The individual's language as the Logos. Wiesław Myśliwski's literary idiolectology

Summary

The aim of this paper is to reconstruct those views and convictions of Wiesław Myśliwski that concern the language of the individual. Drawing on the terminology proposed by the UKSW-based school of research into the language of writers,

[47] W. Myśliwski, *Tradycja jest kluczem*, s. 68–70.

I term the knowledge pertaining to this field 'idiolectology', while specifying that the focus here is on its literary variant. In specific, such idiolectology is embodied in Myśliwski's body of work – both in his literary prose (novels and plays) and in his other types of texts: speeches, interviews, essays, sketches, and the like. This knowledge is, of course, different in nature from strictly scientific idiolectology: it is inherently unsystematic, incomplete and subjective, relying largely on intuition rather than on disciplined and verifiable procedures. At the same time, however, it offers insight into problems and diagnoses to which scholarly reflection, for various reason, lacks access, and can thus serve as an inspiration for strictly linguistic inquiries. Such significant diagnoses or insights include, among others, Myśliwski's stance regarding the presence of the element of speech and rationality (Logos) in every human being, as well as the ways in which it manifests in human utterances.

Keywords: Logos, individual language, language of writers, idiolectology, Wiesław Myśliwski

Słowa kluczowe: Logos, język jednostki, język pisarzy, idiolektologia, Wiesław Myśliwski

Bibliografia

Bibliografia podmiotowa

Myśliwski W., *Kamień na kamieniu*, Kraków 2008.

Myśliwski W., *Ostatnie rozdanie*, Kraków 2013.

Myśliwski W., *Traktat o łuskaniu fasoli,* Kraków 2006.

Myśliwski W., *W środku jesteśmy baśnią. Mowy i rozmowy*, red. W. Bonowicz, J. Illg, Kraków 2022.

Myśliwski W., *Widnokrąg*, Kraków 1998.

Bibliografia przedmiotowa

Eco U., *Nieobecna struktura*, tłum. A. Weinsberg, P. Bravo, Warszawa 2003.

Kominek A., *Myśliwski i Wittgenstein. Dwa traktaty o granicach języka*, „LingVaria" t. 17, nr 2(34), s. 15–28, https://doi.org/10.12797/LV.17.2022.34.02 (dostęp 24.06.2026).

Kozłowska A., *Polskie badania nad językiem pisarzy*, w: *Z polskich studiów slawistycznych. Językoznawstwo. Prace na XVI Międzynarodowy Kongres Slawistów w Belgradzie*, seria 13, t. 2, red. Z. Greń, Poznań 2018, s. 145–154.

Kozłowska A., Korpysz T., *Program badawczy idiolektologii bielańskiej*, „Idiolekty" 2024, nr 1, s. 129–142, https://doi.org/10.21697/idiolekty.1.08 (dostęp 24.06.2026).

Mój świat jest pierwszy i jedyny. Studia językoznawcze poświęcone Wiesławowi Myśliwskiemu w 90. rocznicę urodzin, red. A. Kominek, Kielce 2022.

Szymik J. ks., *Teologia „literacka" (cz. I)*, „Roczniki Teologiczne KUL" 1993, t. XL, z. 2, s. 131–145.

Wiesław Myśliwski. Bibliografia, oprac. B. Piotrowska, M. Madej, wyd. drugie rozszerzone i uzupełnione, Kielce 2007, wersja elektroniczna: https://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra/show-content/publication/edition/148?id=148 (dostęp 24.06.2026).

Wittgenstein L., *Dociekania filozoficzne*, tłum., wstępem poprzedził i przypisami opatrzył B. Wolniewicz, Warszawa 2004.